Rok III. Nr. 61.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każderazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 13 stycznia.

We czwartek **benefis** Józefa Szymańskiego po raz pierwszy **Celina**, komedya w jednym akcie hr. Władysława Koziebrodzkiego, odznaczona na konkursie krakowskim 1873. Po raz pierwszy *Kawaler Marcowy*, komedya w jednym akcie p. Blizińskiego. Po raz pierwszy *Kłopoty czułego serca*, wodewil w jednym akcie hr. Sołłoguba, przełożony z rosyjskiego przez p. Dłużewskiego, z muzyką p. Kazimierza Hofmana. W **Celinie** wystąpią panie: Hoffman, Wolska, Siennicka i Wojnowska; panowie: Szymański i Dłużewski. W *Kawalerze Marcowym* wystąpią panie: Ekerowa i Wojnowska; panowie: Benda, Eker i Błoński. W *Kłopotach czułego serca* wystąpią panie: Ekerowa, Urbanowicz, Ćwiklińska, Wojnowska i Piotrowska; panowie: Dłużewski i Siennicki. P. Ćwiklińska odśpiewa mazurka kompozycyi p. Hofmana. Porządek widowiska: *1. Kawaler Marcowy*, 2. **Celina**, *3. Kłopoty czułego serca*. Biletów dostać można od środy w Kasie teatralnej.

— W przyszłą niedzielę odbędzie się w *Sali Redutowej* **Trzeci Bal Maskowy**. Dowiadujemy się, że ma on być jeszcze więcej urozmaicony jak poprzedni. O dwunastej w Teatrze zręczny prestydigator pod nazwą fałszywego Epsteina, pokazywać ma sztuki magiczne. Program tego przedstawienia ma być bardzo bogaty. O pierwszej zaś wpaść ma na salę *Wesele krakowskie* złożone z licznych par i innych figur charakterystycznych.

— Operetka przygotowuje *Preciozę*.

— Pan Wacław Szymanowski utalentowany autor *Salomona*, przysłał pani Hoffman śliczny wiersz swojego pióra do deklamacyi pod tytułem *Jedna z wielu*. Jest to monodramat z wielkim talentem i ogniem napisany, który jest przeciwstawieniem teoryj Wiktora Hugo uosobnionej w jego Fantinie z *Nędzników* Artystka nasza deklamować będzie ten piękny wiersz na jednym z koncertów, lub też w teatrze. W Warszawie, ten sam wiersz deklamować ma na koncercie pani Modrzejewska. Jest to prawdziwy klejnocik i mieści w sobie wzniosłą i pełną głębokiej prawdy naukę.

W sobotę na benefis p. Rychtera, oczywiście teatr był przepełniony. Publiczność przyjęła na wejściu grzmotem oklasków znakomitego naszego artystę.

— Pokazano nam korespondencyę ze Lwowa do *Przeglądu Tygodniowego* warszawskiego, w której znajduje się następująca definicya naszego pisma:

„Z pism nowych nic nie przybyło okrom *Afisza Teatralnego*, który zastąpił młodo zmarłą, wspomnianą dawniej przezemnie, gazetkę także teatralną *Dzwonek*. Jest to wierny seid Dyrekcyi, pełny cudactw i niezgrabności, lepszy jednak od *Afisza* krakowskiego, pisemka drobniutkiego a bezczelnego gigantycznie, do którego korespondencye posyłają pisarze pokątni, aktorzy, malkontenci i hrabiowie zbankrutowani na kieszeni i rozsądku.“

— Odbieramy ze Lwowa wiadomość, że podkomitety komisyi konkursowej pracują bardzo pilnie, i że już większą część nadesłanych sztuk przeczytali ich członkowie. W niedzielę o 5ej miało się odbyć posiedzenie u p. Małeckiego

— W czwartym akcie **Lilii Wawelu** ukazała się nowa dekoracya przedstawiająca furtę i część kościoła Franciszkanów, pędzla p. Burdy malarza zaangażowanego właśnie teraz przez Dyrekcyę na kurs zimowy.

— **Celina** hr. Koziebrodzkiego, która we czwartek odegraną będzie na benefis p Szymańskiego, drukuje się jak się dowiadujemy w drukarni *Kraju* i ma drugi tytuł *Miłe złego początki*.

— Donoszą nam z Paryża że *L'Oncle Sam* p. Sardou grywany obecnie w Paryżu w teatrze Vaudevil, jest nadzwyczaj zabawną sztuką, przedstawiającą w sposób komiczny obyczaje amerykańskie.

— Niedzielny *Bal Maskowy* był liczny i niepamiętnie liczny, jak na drugą Redutę w Krakowie, gdzie zwykle dopiero trzecia ściągała szerszą publiczność. O dwunastej odegrano w teatrze farsę *Gwóźdź w Zamku* przy wesołości publiczności, która hucznemi oklaskami wywołała aktorów. O pierwszej ukazał się zapowiedziany kadryl i odtańczył figury z życiem. Bufet dobrze był zaopatrzony. U wejścia do sali drukowane karty zapraszały do zdejmowania futer i kaloszy. Liczne maski uwijały się po sali.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu zasłabnięcia p. Rychtera na chrypkę, dziś zamiast zapowiedzianej *Lilii Wawelu* **Motylomania** p. Sardou. Zapisać winniśmy. iż pierwszy to raz od trzech lat zmieniono przedstawienie z powodu p. Rychtera.

TEATRA ZAGRANICZNE.

Teatr „Comédie Francaise.“

I.

We Francyi dążnośćześrodkowania wszelkiego politycznego i duchowego życia objawia się nawet w dramacie. Jak Paryż jest ogniskiem wielkich dzieł i czynów, tak i teatr Komedyi francuzkiej od dwóch wieków jest zwierciadłem wszelkich przewrotów i zmian w życiu narodu, jest kolebką, z której każdy znakomitszy utwór sceniczny stanął na szczeblu wyższego znaczenia. O ile w Niemczech mistrzowskie nawet dzieła, tysiączne muszą zwalczać przeszkody, zanim z trzeciorzędnej nieraz sceny przez ścieśnione szranki zdołają się dostać na deski dworskiego teatru; o tyle we Francyi, od czasu Moliera, Voltaire'a Beaumarchais, teatr Komedyi posiadł przywilej debiutowania dramatów i podnoszenia ich do stopnia klasyczności. Wprawdzie, tak silne namiętności jak i rozpasana wesołość mają tu zamknięty przystęp; muza bowiem tego instytutu, przestrzegając bacznej dworskiej grzeczności niż estetyki, nie znosi szorstkiego Szekspira, którego geniusz nie nadaje się w ciasne kluby aleksandrynów; i dlatego Kornel Rasyn i Wolter stanowią tu rdzeń tragicznego repertoaru. Jedne tylko komedye Moliera z pod tego ograniczenia wyłączono. Dla niego zachowuje się dotąd cześć należna protoplaście, i w komedyach jego dziś jeszcze przestrzeganą jest taż sama mimika, toż cieniowanie, jakie podania z przeszłości niezmiennie przechowały. Romantycy są to prawie zapomnieni, tak, iż nawet w czasach haotycznych, przedstawiano dramaty zaledwie dla wyższego smaku znośne. Role przyjmują tu pierwszorzędni artyści, a grę ich roztrząsają nieomylni widzowie. Niezbędna w paryzkich teatrach klaka nigdzie podobno jak tu nie jest tak przezorną i wyrozumiałą i rzecz godna podziwu, że nawet na pierwszem przedstawieniu ekscentrycznego *Hernoniego*, zwolennicy na dwa obozy rozdzieleni. Ta silna wola widzów przekonywa, że publiczność pragnie zachować przynajmniej jednę scenę wolną od zamącenia czystego smaku i stronniczych knowań klaskaczy.

I dlatego ofiarą tak bezwzględnego usposobienia, zaraz po pierwszem przedstawieniu 1867 r., stała się *Henryetta Marechal*, dramat braci Goncourt, lubo komedya ta, odegrana w innym paryzkim teatrze, powszechne zyskała uznanie. Tenże los spotkał *Rodzinę Benoitonów*, tak licznie na innej scenie nawidzoną: W ogóle Teatr francuzki jest ogniskiem surowej publiczności, w gronie której niechętnie mieści się świat modny, nowa szlachta, damy warstw arystokratycznych lub wytworny kwiat dżokej-klubów. Przeważną część widzów składają tu zatwardziali republikanie, rygoryści, znakomitości literackie, słowem ludzie, których smak tchnie dziś stęchlizną dawno ubiegłej przeszłości. Każde pierwsze wystawienie sztuki staje się sztywnem posiedzeniem surowych jej sędziów. Pięknym tylko wierszom i dźwięcznym rymom zawdzięcza Emil Augier utrzymanie swego *Pawła Forestier*; rzecz bowiem sama tysiączne ściągnęła zarzuty.

Uchybienia w wyborze nowości i układzie repertoaru nie łatwo znajdują tu miejsce. Przywilej ten nie jest udziałem żadnego teatralnego baszy, ani giętkiego na wszelkie zachcianki dworaka; wyznaczony bowiem z dziewięciu najstarszych członków komitet rozstrzyga o wartości dzieł nadesłanych. Większość głosów stanowi o przyjęciu sztuki, lubo niekiedy zgóry wyrzeczone *veto* wyrok komitetu wstrzymuje. Wszelki dalszy kierunek, obsadzenie ról i t. p. zostaje w rękach innego komitetu tak zwanych *Sociétaires*, wybranego z grona artystów. Twórcą tej demokratycznej ustawy jest Napoleon I. Dość to charakterystyczny objaw, że wielki ów mąż wieku, nawet wśród wiru krwawych walk, znalazł wolną chwilę na obmyślenie środków do podniesienia sceny Teatru francuzkiego. W roku 1812, w czasie swego pobytu w Moskwie, podpisał dekret stanowiący dziś jeszcze *magnam chartam* przywilejów tego teatru. A niemałej wagi są wspomnione przywileje, gdy pomyślimy, że tak zwanym *sosieterom* służy prawo angażowania w każdym czasie artystów innych teatrów, bez spornego rozwiązywania wszelkich poprzednich przez nich zawartych umów, prawo pierwszych reprezentacyj i nareszcie rozdział czystego zysku pomiędzy uczestników. Naturalnym takich urządzeń warunkiem musi być dokładna świadomość sztuki w artystach i rozniecenie nieraz w płomień tlejącej w nich iskierki geniuszu, a co właśnie trwałość instytucyi tej zapewnia. Ileżto sławnych imion, ile świetnych tradycyj łączy się z tą świątynią sztuki, której wysokie stanowisko, w porówna iu doświadczonych obecnie usług, nie łatwo da się wytłumaczyć. Jeżeli pochwały dawnych czasów nie są przesadzone, nie ma dziś artystów, którzyby dorównali bajecznej wielkości takich aktorów, jak: Baron, Lekain, Dufresne, Talma lub ubóstwianych artystek, jak: Georges, Mars i Rachel Wpra dzie geniusz to pniekąd towarzystwo własnej zdoracyi nieszczędzące sobie obfitych kadzideł. Dość przytoczyć jawnie wygłaszane zdanie Barona'a: „Każde stulecie może wydać jednego Cezara, ale na takiego Barona'a trzeba czekać tysiące lat i od czasu Roscyusza, znam tylko jednego, a tym jestem ja!“ Nie mniejszą zarozumiałością odznaczał się Dufresne. Pewnego razu, obraziwszy publiczność w sposób dość grubiański, musiał ją ze sceny przepraszać. Przemówienie swoje rozpoczął w tych wyrazach: „Moi panowie, (bo tylko panów mogłem obrazić) nigdy i tak głęboko nie uczułem nizkości mego stanu, jak dziś, stojąc do usprawiedlinia się przed *wami*.“

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 16. Nr. porządkowy 61.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 13 Stycznia 1874 r.

Komedya w 3 aktach z francuskiego p. V. Sardou, przełożona przez Mieczysława Chrzanowskiego

MOTYLOMANIA

(La Papillone)

OSOBY:

De Champignac	Pan Benda.
Fridolin	Pan Eker.
Riverol	Pan Wardzyński.
Kamilla	Pani Terenkoczy.
Konstancya	Panna Piotrowska.
Josselin, tapicer	Pan Nowakowski.
Pokojówka	Panna Wyszowska.

Rzecz dzieje się w Melun około Paryża.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.